STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ

ZIEMIA PRUCHNICKA

INFORMATOR REGIONALNY
STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ
PAŹDZIERNIK - LISTOPAD - GRUDZIEŃ - 2003 r.

Nr 4/2003 (16) ISSN 1640-3444 Cena 2 zł

*W NUMERZE: * Z ŻYCIA GMINY * SYLWETKI PRUCHNICZAN *
* WŁAŚCICIELE PRUCHNIKA * HISTORIA OSP W JODŁÓWCE *
* RAJD PIESZY * MOJE HOBBY * SPORT **

BÓG SIĘ RODZI

W słowach dobroci
W czystym spojrzeniu
W codziennym trudzie
W naszym zmęczeniu
W znaku przyjaźni i pojednania
W modlitwie siostry
W pracy kapłana
W nauczyciela cichym mozole
W fabryce
W biurze
W kuchni
W uśmiechu dziecka
W natchnieniu artysty
W bezsennej nocy ciężko chorego
W czuwaniu matki nad dziecka kołyską
- rodzi się Chrystus

Jak tamtej nocy - zstępuje z nieba
Tylko przyjmować Go sercem gorącym ciągle od nowa
uczyć się trzeba...

Magdalena Ponichter

Sercem rodzinnych progów strzeż....

Dom. Słowo tak wieloznaczne, symboliczne. Miejsce, gdzie stoi ciepły piec, gdzie odszukać można stare fotografie...Gdzie znajdziesz ulubioną półkę z książkami, szufladę ze skarbami dzieciństwa...Gdzie zawsze czeka ciepła zupa i ..miłość.. I tradycja. Przekazywane z pokolenia na pokolenie poglądy, wierzenia, sposób myślenia, normy postępowania.. Jakieś okno z widokiem na kwitnącą wiśnię, rysunek na szkle., drewniana belka, próg....Miejsce, gdzie czujemy się związani z naszymi przodkami. Gdzie ich duchy czuwają nad nami.. Abyśmy się wyróżniali od innych...Abyśmy byli sobą...

Dom. Nie wieżowiec, drapacz chmur, blok czy willa...Słowo wielkie, ale proste i jasne..

Każdy dom ma swoją historię.. Wielką, zapisaną w podręcznikach i encyklopediach lub małą, o której mówią pożółkłe listy, rodzinne albumy.. Historię stworzoną życiem mieszkających w nim ludzi, szukających pod własnym dachem schronienia, spokojnego dzieciństwa, pogodnej starości...Każdy dom żyje...Ma swój los... Czasem tajemnicę. Może je znacie? Może chowacie wśród rodzinnych pamiątek? Może kiedyś je poznamy.. Może wspólnie powspominamy...O życiu pruchnickich domów....

Jest taki dom w Pruchniku, który niedawno „zdradził" mi swoje dzieje.. Zainspirował.. Zauroczył...A zaczęło się to wszystko od krótkiej notatki z dokumentacji konserwatorsko-architektonicznej. Przeczytałam w niej: "Powstał w II połowie XVIII wieku. Najstarsza o nim wzmianka pochodzi z 1776 r. Wówczas to domostwo z ogródkiem należało do Szymona Piotrkiewicza. Otrzymał go od ojca Wojciecha za 300 złotych polskich. Szymon zobowiązał się ponadto do zapłaty długów i zorganizowania wesela siostrom Dorocie i Agnieszce. Od 1776 r dom ten sąsiadował z budynkami należącymi do Michała Kawy i Walentego Knape" Później przechodził w ręce różnych rodzin. Żył .Miał nazwisko. Najpierw Markiewiczów, Klepnerów, Paszków...Następnie Zepperów, Bajserowiczów, Weinsteinów, Dudelsachów. Potem Kalinowskich, Tomasiakiewiczów...Dziś...stoi pusty.. Przy Kańczudzkiej 33.

A ja próbuję sobie wyobrazić jego „narodziny"..I narodziny wielu podobnych miejsc, które wybrali kiedyś nasi przodkowie.. Moją wyobraźnię żywi swą wiedzą „Encyklopedia tradycji polskich"...Może więc było tak?

Gospodarz wybrał miejsce...Dobre. Jasne i słoneczne. Niedaleko kościoła. Przy handlowym trakcie do Dubiecka i Kańczugi...Złożył pod przyszłym progiem ofiarę z jakiegoś domowego zwierzęcia.. Może z koguta lub czarnej kury? Może było to jajko? A może inne, zwyczajowo chroniące od zła przedmioty: kawałek żelaza, siekiera, albo podkowa? Wydawało mi się, że widziałam taką przybitą nad drzwiami domu...Czy przyniosła mu szczęście?

Potem ktoś starannie wybierał materiał na budowę: drewno z okolicznych lasów. Oglądał dużo drewnianych pni, z których trzeba było stworzyć ściany. Musiały być zdrowe i dorodne...Odrzucał krzywe, powalone przez wichury, spalone przez pioruny.. Prawdopodobnie gospodarz prosił o pomoc w ich przywozie kogoś z rodziny, może sąsiadów, może dalekich krewnych. I chyba nikt nie odmówił. Bo tak nakazywały niepisane prawa, odwieczne normy...

Zaczęli od „zakładzin", czyli położenia pierwszych belek. Prawdopodobnie zrobili to w sobotę, podczas pełni księżyca...Najpierw naznaczyli je krzyżami, aby pozostało tu już na zawsze Boże błogosławieństwo i zamieszkało z nimi wśród tych ścian... Gospodyni podała uroczysty posiłek.. Kiedy kładli belkę na suficie, być może umieścili tam jakiś napis...Może „Pod Twoją obronę", może jakiś werset z Biblii...

Kiedy stały już ściany, wsparte na 4 słupach, kiedy wybudowano już konstrukcję trójspadowego dachu, budowniczy umieścili najpewniej na jego szczycie wiechępęk słomy, ziół lub kwiatów. Była ona znakiem zrodzenia się czegoś nowego, symbolem życia i związku człowieka z naturą..

I jeszcze tylko trzeba było przykryć dach gontem, otoczyć dołem drewnianą, ozdobną wycinaną balustradą, a górę ażurową plecionką.. Jeszcze tylko należało ocieplić ściany i uszczelnić je słomianymi warkoczami, które przytrzymywały zaznaczone na drewnianych belkach niewielkie klinki..

I można było przekroczyć próg.. Najważniejszą granicę między dwoma światami: obcym i swoim. Przekraczali ją wspólnie: mąż pod rękę z żoną. On nie mógł się potknąć, bo to oznaczałoby kłótnie i rodzinne nieporozumienia. Pochylili głowy, przeżegnali się pocałowali próg.- tak nakazywała bowiem tradycja ich przodków.. Może i my ją do dzisiaj pamiętamy? Wiemy nawet, że nie wolno witać się i żegnać przez próg, wracać po coś zapomnianego, wychodzić tyłem.. Kiedyś również istniał absolutny zakaz rąbania na progu drewna na opał, żeby nie zaprosić jakiegoś ognia, zaprosić pożaru...

A gdy ktoś umarł, wynoszoną z domu trumnę uderzano o próg, aby duch zmarłego mógł się ostatecznie pożegnać z domem i bliskimi...A może pozostać i czuwać nad nowymi gospodarzami?

Potem otwierano drzwi...Te nasze, z pruchnickich domów były solidne, mocne, spągowe, zamykane za drewniane skoble. Czasem ukryte za krużgankami i belkami podcieni...Przez te drzwi do nowego domu jego mieszkańcy wnosili chleb, sól oraz kupione na odpustach, jarmarkach lub zamówione od miejscowych artystów obrazy Świętej Rodziny, Świętego Antoniego, Tereski ...Dla tych wizerunków wyznaczano w domu miejsce nad łóżkiem lub w tzw "świętym kącie", gdzie się modlono, prosząc o pomoc w trudnych chwilach życia...

Nasi pradziadkowie w swoich domach najprawdopodobniej stąpali po polepie- mocno ubitej ziemi, przemieszanej z gliną i plewami. Gospodyni przykrywała ją niekiedy własnoręcznie zrobionymi dywanikami. A jeśli później zdecydowano się na podłogę- zbijano ją „na styk" bez podkładu pod deskami, z szerokiej, słabo ostruganej tarcicy..

Mogę sobie wyobrazić, ile pracy miała z nią gospodyni! Prawdopodobnie w każdą sobotę musiała ją szorować do białości, używając piasku, ostrych szczotek, ługu ,kwasu z kiszonki.. I zdążyć przed zachodem słońca...

Pojawiła się w mojej wyobraźni taka historia...Historia domu. Niejednego... W Pruchniku... W Polsce.. Naszego. I chociaż nie wiem, czy było właśnie tak, czy nie pomieszały się czasy, miejsca, nazwy i obyczaje- ta historia może naprawdę otworzyć jakieś drzwi.. I zobaczymy przez nie świat, którego już nie ma.. I będziemy o nim pamiętać..

A opowieść będzie toczyć się dalej.....

Krystyna Sowińska

SYLWETKI PRUCHNICZAN
– JAN BŁACHUTA

Szaleństwa młodości

To naprawdę niełatwe zadanie – pisać o własnym bracie. Brakuje dystansu, dzięki któremu człowiek jest w stanie ocenić, co tak naprawdę jest ważne, a co nie. Poza tym niejako automatycznie zaczyna się szukać argumentów, które przemawiałyby za tym, żeby uczynić właśnie jego bohaterem swojego artykułu. Wybiera się to, co brzmi dostojnie, godnie, czym można by się było pochwalić – i w rezultacie "opisany" brat przestaje być bratem, a staje się osobą niemal monumentalną, poważną, jakby obcą. Dlatego zamiast opracowywać jeżącą się osiągnięciami biografię dra Jana Błachuty, postanowiłam napisać parę słów „prosto z serca" - o Jasiu.

Z rodzinnych opowieści wynika, że mój brat od dzieciństwa był niesamowitym włóczykijem. Mama mogłaby wydać podręcznik na temat cerowania i łatania spodni na tysiąc i jeden sposobów, ponieważ liczne wyprawy Jasia pociągnęły za sobą niejedną ofiarę w postaci podartej garderoby. Lubił chodzić, obserwować, przecierać ścieżki. Szczególnie jednak upodobał sobie faunę. Interesowały go ślimaki, żaby, robaki i wszystko inne, co żyło. Za prawdziwy skarbiec uważał Basztę na Węgierce, ponieważ w jej wnętrzu można było znaleźć szczególnie wielkie okazy winniczków. Jednakże największą pasją, niemalże już od wieku niemowlęcego, były dla Jasia ryby. Podobno nie miał jeszcze trzech lat, gdy usiłował wskoczyć do Sanu na główkę, ponieważ w przejrzystej wodzie dostrzegł migoczące rybie kształty. Doszło do wielkiej awantury, amator ryb ostro protestował przeciwko ograniczaniu jego wolności, aż w końcu rodzice - którym już ręce mdlały ze zmęczenia, bo mały Jasio był osobą niezwykle energiczną i łatwo nie dawał za wygraną – przypięli go do barierki promu używając skórzanego pasa.

W gronie kolegów - pierwszy z lewej

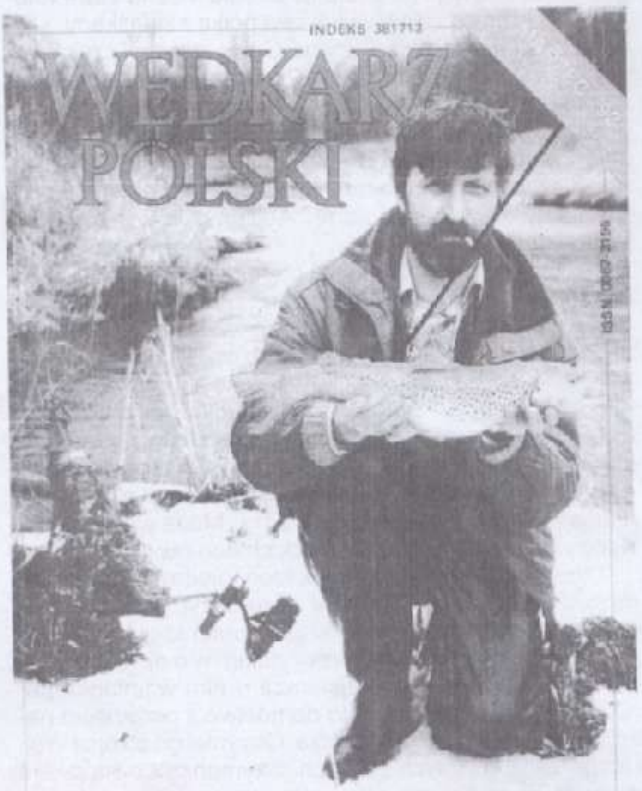

Chłopak z okładki

Pasja wędkarska pogłębiała się z roku na rok. Po powrocie ze szkoły zabierał wędkę i na piechotę wyruszał nad San do Babic. Wracał przemoczony, brudny, a przy tym wszystkim niezwykle szczęśliwy. Pierwsze wędki robił sobie sam. Własnoręcznie wykonywał też sztuczne muchy, głównie z koralików oraz piór, dlatego wszystkie koguty w okolicy chodziły z wyskubanymi ogonami. Te muchy robi do dziś dnia – niekiedy są tak ładne, że mogłyby stanowić ozdobę sukni dla najbardziej wytrawnej elegantki. Najważniejsze jednak jest to, że ryby się nabierają, widocznie sztuczne muchy są bardzo zbliżone wyglądem do tych prawdziwych.

Dla nikogo nie było zaskoczeniem, że Jasiek postanowił studiować biologię na Uniwersytecie Wrocławskim. Był dobrym studentem, po zakończeniu nauki zaproponowano mu pozostanie na uczelni, gdzie w niedługim czasie uzyskał tytuł doktora. Jako dziedzinę specjalizacji wybrał oczywiście ukochaną ichtiologię. Jego praca doktorska dotyczyła lipieni, któ-

Tak się wyrabia w dzieciach miłość do przyrody

rym poświęcił wiele lat badań.

Na początku lat dziewięćdziesiątych zmienił pracę, lecz pozostał wierny rybom. Zajmował stanowisko redaktora naukowego w miesięczniku „Wędkarz Polski", a także współpracował z popularnymi „Wiadomościami Wędkarskimi". Wiele artykułów opublikował pod pseudonimem *Błażej Janota*.

Mój brat jest przykładem człowieka, który robi to, co lubi. Gdyby tak nie było, prawdopodobnie już dawno zabrakłoby mu zapału do tego, by moknąć w deszczu długie godziny, lub brodzić po pas w zimnej wodzie, tylko po to, by „dorwać" jakiś szczególny okaz rybiego gatunku. W naszej rodzinie nikt nie lubi wcześnie wstawać, a Jasiek nie stanowi w tej dziedzinie chlubnego wyjątku. Jednak wtedy, gdy wybiera się na ryby, potrafi bez pomocy budzika zerwać się o czwartej rano, nawet wówczas, gdy poprzedniego dnia wrócił z łowów około północy. Po jego wizycie w Pruchniku przez kilka dni z uwagą oglądam wszystkie krzesła i tapczany, bo może w nich tkwić jakiś zapomniany haczyk – namacalny dowód tego, że mój brat był w rodzinnych stronach i działał.

Obecnie Jaś jest dyrektorem Zakładu Badania Jakości Wód w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu. Ma na swoim koncie kilkanaście pozycji książkowych, ogromną ilość artykułów i tłumaczeń. Jest też dobrym fotografem i ilustratorem, w wielu wypadkach oprawę graficzną swoich prac wykonywał sam.

Swoją wędkarską pasją „zaraził" synów, z którymi spędza nad wodą wiele czasu.A może już wkrótce będę się mogła pochwalić osiągnięciami moich bratanków...

Agnieszka Błachuta

Rosną następcy!

W gronie rodzinnym

Historia OSP w Jodłówce

Ochotnicza Straż Pożarna w Jodłówce powstała w 1892r. i od tego okresu czasu miejscowość ta posiada zorganizowaną ochronę przeciwpożarową na której spoczywał i spoczywa główny ciężar walki z pożarami,udział w akcjach gaśniczych i pożarniczych, rozwiązywanie miejscowych problemów ochrony przeciwpożarowej.

Ochotnicza Straż Pożarna w Jodłówce powstała z potrzeby chwili, bowiem w dawnym okresie czasu zabudowania gospodarskie były drewniane, łatwo-palne, kryte słomą bądź gontem. Budynki mieszkalne nie posiadały komina. Domownicy strawę przygotowywali na tzw. dymarkach. Miejscowość bardzo często nawiedzana była klęskami pożarów,które na przestrzeni lat powodowały ogromne zniszczenia i nieodwracalne straty.

Ochotnicza Straż Pożarna w Jodłówce na początku swego powstania posiadała wprawdzie wykonane przez miejscowych rzemieślników prymitywne narzędzia do gaszenia ognia jak np : żerdzie,drabiny,wiadra,ceber,sikawka ale brak zorganizowanej obsługi czynił je mało przydatne. Nic więc dziwnego,że do walki z pożarami zaczęto przywiązywać coraz większą uwagę. By właściwie można było obsługiwać ręczną sikawkę strażacką potrzeba było nie lada siły ,dlatego też powierzano je strażakom sprawnym i mocnym fizycznie. Strumień wody z sikawki sięgał dość daleko. Z upływem lat sikawkę zamieniono na motopompę ręczną,którą obsługiwało już czterech strażaków również sprawnych i mocnych fizycznie. Na wyposażeniu jednostki w tym okresie czasu znajdowało się 6 szt parcianego węża. Motopompa wraz z wężami parcianymi przechowywana była w szopie wybudowanej w czynie społecznym przez strażaków.

Do pożaru przenoszono ją wraz z wężami parcianymi w rękach ,względnie przewożona była na drewnianym wozie ciągnionym przez samych strażaków bądź wyznaczoną parę koni.

W przypadku gdy nie było wyznaczonych koni, zaprzęgano te konie jakie były" pod ręką".

Środki finansowe na utrzymanie jednostki gromadzone były przez samych strażaków z organizowanych zabaw publicznych względnie zbiórek jajek w okresie Wielkanocy.

Oprócz gaszenia pożarów i przysposabiania ś+rodków pieniężnych na utrzymanie jednostki strażacy rok rocznie pełnili warty przy Bożym Grobie w kościele parafialnym w okresie Świąt Wielkanocy oraz w okresie II wojny światowej pełnili warty nocne.

W przypadku, gdy członek straży nie mógł pełnić w wyznaczonym terminie warty nocnej z uwagi np.: na swoją chorobę, wartę pełniła jego żona.

Warty w kościele pełnione były w mundurach koloru kawowego oraz hełmach tzw. Czakach. Hełm posiadał grzebień koloru żółtego względnie białego. Grzebień

świadczył o pełnionej funkcji w straży. W okresie tym była jedna drużyna strażacka licząca do 16 członków – drużyn młodzieżowych i kobiecych nie było. Warty nocne pełnione były w strojach cywilnych.

Z upływem lat oblicze Ochotniczej Straży Pożarnej w Jodłówce zmieniało się zarówno pod względem umundurowania,wyposażenia i stanu liczbowego. Nie zmieniały się natomiast strażackie serca wrażliwe na ludzkie nieszczęścia i zawsze otwarte do niesienia pomocy w sytuacjach zagrożenia życia, zdrowia czy mienia.

Na podkreślenie zasługuje fakt,że w życiu jednostki najbardziej znamiennymi datami były :

1/ rok 1955 kiedy to motopompę ręczną zamieniono na motopompę spalinową. Pierwszym mechanikiem motopompy spalinowej był druh Karol Pieszko,a drugim Druh Mieczysław Kiwacki.

2/ rok 1963 – 1965 kiedy to budowano garaż na

Nowy Dom Strażaka w Jodłówce

sprzęt p.pożarowy pod okiem ówczesnego Naczelnika OSP druha Stanisława Pieszki (który funkcję Naczelnika pełnił w latach 1955- 1979)

3/ rok 1985 -pozyskanie samochodu pożarniczego Żuk z Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Przemyślu (Komendantem Wojewódzkim PSP w Przemyślu w tym okresie był płk.poż.mgr Stanisław Lula,a Naczelnikiem OSP w Jodłówce – wysokiej rangi działacz społeczny druh Józef Haleicjo s.Marcina).

Samochód ten służył OSP w Jodłówce przez 17 lat bez większych awarii dzięki oddanemu kierowcy druhowi Józefowi Halejcio s. Stanisława. Dziś pełni swą służbę w Ochotniczej Straży Pożarnej w Rozborzu Długim.

4/ rok 1992 – uroczystość jubileuszowa z okazji 100. rocznicy istnienia OSP Jodłówka

W czasie tej uroczystości druh Stanisław Zając – Prezes ZW ZOSP RP w Przemyślu w obecności licznie zebranych strażaków mieszkańców wsi Jodłówka i zaproszonych gości przekazał dla jednostki sztandar – symbol wartości nieprzemijających.

5/ na pamiątkę wielkiego jubileuszu roku 2000 rozpoczęto budowę Domu Strażaka, który poświęcono i oddano do użytku 25 maja 2003r.Budynek to owoc pracy pracowników Urzędu Gminy,bezrobotnych zatrudnionych w ramach robót publicznych strażaków i sympatyków strażactwa pożarniczego.Na podkreślenie zasługuje fakt, że strażacy na tym obiekcie przepracowali w czynie społecznym 600 dni pod okiem swojego Naczelnika bez reszty oddanego tej budowie druha Stanisława Kucaba.

6/ rok 2001 poświęcenie i przekazanie samochodu STAR 266/obecnie kierowcą dbającym o jego pełną gotowość jest druh Andrzej Halejcio s. Stanisława/

7/ rok 2002 – poświecenie figury patrona strażaków św. Floriana ufundowanej przez ks. Prałata Kazimierza Wójcikowskiego – proboszcza miejscowej parafii.

To wszystko co osiągnięto przez lata na rzecz rozwoju jednostki to ogromna zasługa ludzi, których w tym artykule nie sposób wymienić,a którzy z pokolenia na pokolenie wiążą swoje ambicje z pracą społeczną. Wszystkie wydarzenia dokumentowane są w kronice jednostki a to po to, by ocalić od zapomnienia ludzi pracujących na rzecz OSP, wspólne działania na rzecz jednostki i wsi,wspólne uroczystości,wspólne przeżycia i dokonania.

Dzisiejsi członkowie OSP w Jodłówce w liczbie 33 członków czynnych są wierni starym tradycjom ale równocześnie budują nowy system strażactwa pozarniczego w oparciu o sprawdzone strażackie ideały. W swych działanich OSP Jodłówka stawia nie tylko na sprawy bojowe,ale również na poprawę warunków życia mieszkańców wsi, ochronę dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego oraz jak już wspomniałem wcześniej - tradycji.Społeczeństwo wsi Jodłówka przyzwyczaiło się do obecności OSP w życiu wsi, do obecności członków OSP przy gaszeniu pożarów, usuwaniu i likwidacji skutków klęsk żywiołowych,a także obchodach świąt narodowych i kościelnych,zawodach sportowo – pożarniczych i manewrach strażackich.

Dzisiejsi strażacy są nośnikiem postępu cywilizacyjnego,cechuje ich twórcza osobowość i szybkie podejmowanie decyzji. Choć czasy się zmieniły, to dziś strażak nie może uczestniczyć w zdarzeniu za pomocą komputera czy internetu- musi brać udział w akcji bezposrednio. Dlatego tak bardzo ważna jest sprawność fizyczna i psychiczna, dobre wyszkolenie no i oczywiście bezinteresowność.

Granatowy mundur budzi zaufanie do człowieka,który go nosi i nie jest przypadkiem że strażacy cieszą się najwyższym zaufaniem społeczeństwa.

Stanisław Górski

Stoją od lewej druhowie seniorzy: Karol Pich, Karol Pieszko, Stanisław Olszański, Antoni Olejarski, Karol Mikłasz, Piotr Podolak, Tadeusz Kiper, Antoni Podolak, Franciszek Brzuchacz Walerian Kirlacki
W mundurach: Józef Halejcio - Naczelnik OSP, Stanisław Kucab - Z-ca Naczelnika OSP.

Z ŻYCIA GMINY

W IV. kwartale 2003r na terenie gminy Pruchnik miały miejsce następujące wydarzenia:

2 października br. rozpoczęto rozbudowę Domu Strażaka w Rozborzu Długim w dniu 3 października br. odbyło się posiedzenie Komisji Rewizyjnej Rady Gminy Pruchnik na którym to posiedzeniu dokonano analizy wykorzystania środków własnych zapisanych w budżecie gminy na 2003r z przeznaczeniem na pomoc społeczną.

W tym też dniu w Urzędzie Gminy Pruchnik odbyło się spotkanie władz gminy z sołtysami. W czasie spotkania omawiano sprawy związane z funkcjonowaniem poszczególnych sołectw.

8 października br. Komisja Oświaty,Kultury,Sportu Rady Gminy Pruchnik na swym posiedzeniu dokonywała wstępnej analizy projektu budzetu gminy na 2004r.

9 października br. Komisja Rewizyjna na swoim posiedzeniu dokonywała analizy projektów dokumentów dotyczących tworzenia zakładu wodociągów i kanalizacji w Pruchniku oraz wstępnego projektu budżetu gminy na 2004r.

W tym też dniu odbyło się posiedzenie Zespołu opiniujacego kandydatów na ławników do Sądu Rejonowego w Jarosławiu oraz ławników do Wydziału Pracy Sądu Rejonowego w Jarosławiu.

10 października br. odbyło się posiedzenie Komisji Budżetowej poszerzone o udział Naczelników Ochotniczych Straży Pożarnych na którym zapoznano się z wykorzystaniem środków finansowch zapisanych w budżecie gminy na 2003r. przez poszczególne OSP z terenu gminy.

Na posiedzeniu tym analizowano również wstępny projekt budżetu gminy na 2004r.

W tym dniu sołtysi i przedstawiciele rolników naszej gminy wyjechali do Poznania na Międzynarodowe Targi Rolnicze Polagra- Farm 2003.

13 października br. w Urzędzie Gminy w Pruchniku odbył się przetarg na wykonanie I etapu wodociagowania wsi Jodłówka Parcelacja.Przetarg wygrała firma WODROL Rzeszów.

W tym samym dniu w placówkach oświatowych naszej gminy odbyły się uroczyste akademie z okazji Dnia Nauczyciela.

W dniach 13 -14 października w Gminnym Centrum Kultury Sportu i Turystyki w Pruchniku odbyła się rejestracja przedpoborowych rocznik 1985.

14 października br. odbyła się Sesja Rady Gminy Pruchnik na której dokonano zmian w budżecie na 2003r,ustalono stawki opłat za wodę i ścieki, w głosowaniu tajnym dokonano wyboru ławników do Sądu Rejonowego w Jarosławiu oraz ławników do Wydziału Pracy Sądu Rejonowego w Jarosławiu.

15 października br. podczas wyjazdowego posiedzenia Komisja Oświaty,Kultury,Sportu dokonywała przeglądu stanu placówek oświatowych gminy Pruchnik.

16 października br. w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Świebodnej odbyła się uroczystość z okazji 25 lecia pontyfikatu patrona szkoły oraz jubileuszu 5 rocznicy nadania szkole imienia Jana Pawła II. Uroczystość rozpoczęła się Mszą Św. w kościele parafialnym w Jodłówce. Była piękna część artystyczna zaprezentowana przez młodzież szkolną oraz degustacja papieskich kremówek.

17 października br. w Zespole Szkół w Rozborzu Długim odbyła się gminna uroczystość z okazji Dnia Nauczyciela. Były życzenia i kwiaty okolicznościowa cześć artystyczna w wykonaniu uczniów tej szkoły, smaczne jadło i zdrowe napoje oraz zabawa do białego rana. Były też nagrody dla Dyrektorów Szkół.

Uroczystość ta miała w tym roku szczególną wymowę z tego względu,że to właśnie w tym roku 14 października minęło 230 lat od czasu powołania przez Sejm RP do życia Komisji Edukacji Narodowej, która miała zreformować cały system polskiej oświaty. Wydarzenie to miało ogromne znaczenie nie tylko dla Polski ale dla całej Europy wskazując jej nowe drogi w wychowaniu i nauczaniu młodego pokolenia.

21 października br. W czasie wyjazdowego posiedzenia Komisja Oświaty, Kultury, Sportu dokonywała przeglądu stanu placówek oświatowych w gminie.

23 października br. na terenie gminy Pruchnik/przysiółek Korzenie/ odbyły się manewry strażackie z udziałem jednostek OSP z terenu gmin Chłopice, Roźwienica, Pawłosiów, Rokietnica i Pruchnik. Tematem strażackich praktycznych ćwiczeń było „Gaszenie pożarów kompleksów leśnych w trudnych warunkach terenowych"

Łącznie w manewrach tych uczestniczyło pod okiem profesjonalistów z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pozarnej w Jarosławiu 18 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych.

25 października br. odbyła się Sesja wyjazdowa w czasie której Radni oraz zaproszeni goście dokonywali przeglądu stopnia realizacji zadań inwestycyjnych w gminie.

28 października br. odbyło się posiedzenie Komisji Rewizyjnej Rady Gminy Pruchnik na którym to posiedzeniu dokonywano analizy zadysponowania środków budżetowych z tytułu pozwoleń na alkohol oraz pożyczek i kredytów zaciągniętych przez gminę.

W tym dniu w Gminnym Centrum Kultury Sportu i Turystyki w Pruchniku odbyło się bezpłatne badanie słuchu.

31 października br. grób generała Marka Papały odwiedzili przedstawiciele policji na czele z gen. Władysławem Padło i gen. Józefem Jedynakiem. W czasie odwiedzin gościom towarzyszyli żona i córka gen. Papały oraz rodzice. Byli też przedstawiciele samorządu gminy

1 listopada br. to dzień Wszystkich Świętych. W tym dniu odwiedzaliśmy groby naszych bliskich.

7 listopada br. w placówkach oświatowych naszej gminy odbyły się okolicznościowe akademie z okazji 85-tej rocznicy odzyskania przez polskę niepodległości.

11 listopada br. Strażacka Orkiestra Dęta z Pruchnika uświetniała uroczystości odpustowe w miejscowości Boratyn gmina Chłopice.

W tym dniu w Szkole Podstawowej w Pruchniku odbyły się rozgrywki w piłkę ręczną o puchar Dyrektora Szkoły.

13 listopada br. odbyło się posiedzenie Komisji Oświaty poszerzone o udział Dyrektorów placówek oświa-

towych na którym miedzy innymi wysłuchano informacji o pracy poradnii psychologiczno – pedagogicznej w Jarosławiu.

W tym też dniu w Gminnym Centrum Kultury Sportu i Turystyki w Pruchniku odbyło się szkolenie zorganizowane przez Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego w Jarosławiu i Urząd Gminy w Pruchniku/Referat Rolnictwa/ na temat „ Kształtowania produktu agroturystycznego w aspekcje integracji z Unią Europejską". Mówiono również na temat uprawy na terenie naszej gminy konopii.

17 listopada br. udział Strażackiej Orkiestry Dętej z Pruchnika w uroczystości religijnej związanej z poświęceniem i oddaniem do użytku kościoła w miejscowości Szówsko gmina Wiązownica.

18 listopada br. Odbyło się posiedzenie Komisji Oświaty na którym wypracowywano projekty stawek podatkowych podatków i opłat lokalnych na 2004r.

W tym też dniu odbyło się posiedzenie Komisji, na którym omawiano sprawy zwiazane z przeciwdziałaniem alkoholizmowi na terenie gminy Pruchnik.

20 listopada br. odbyło się posiedzenie Komisji Rewizyjnej Rady Gminy Pruchnik na którym wysłuchano sprawozdania z wykorzystania srodków finansowych w roku 2003 przez poszczególne OSP z terenu gminy. Wypracowywano stanowisko Komisji co do projektu podatków i opłat lokalnych na 2004r.

21 listopada br. na posiedzeniu Komisji Budżetowej Rady Gminy wypracowywano stanowisko komisji do projektu podatków i opłat lokalnych na 2004r.

26 listopada br. odbyło się posiedzenie Komisji Oświaty,Kultury i Sportu na którym omawiano sprawy związane z funkcjonowaniem oświaty w gminie.

29 listopada br. w Gminnym Centrum Kultury,Sportu i Turystyki w Pruchniku odbyło się podsumowanie konkursu na „Najładniejszy ogródek kwiatowy". W programie imprezy była też biesiada piwna.

W tym też dniu przedstawiciele Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Jarosławiu oraz ARiMR oddział w Jarosławiu prowadzili z mieszkańcami naszej gminy szkolenia na temat pozyskiwania środków pomocowych z UE.

Miesiąc grudzień to czas dla świętego Mikołaja oraz czas Świąt Bożego Narodzenia zwanych inaczej Godnimi Świętami.

Święta te rozpoczyna wieczór Wigilijny,a kończy dzień Trzech Króli. Święta Bożego Narodzenia cechuje bogata obrzędowość. Ostatnie dni mijającego roku to czas refleksji nad tym co było, oraz nadziei na lepszą przyszłość.

St. Górski

WŁAŚCICIELE PRUCHNIKA

Od roku 1540 po rodzie Próchnickich w ich rodzinnym miasteczku zostało tylko wspomnienie.

Nowy właściciel Pruchnika, Jan Pieniążek zwolennik szerzącego się w całej Europie kalwinizmu rozpoczął nowy etap historii tego miasteczka, dokonując istotnych zmian. W roku 1570 odebrał kościół katolikom zmieniając go na zbór kalwiński. W roku 1589, według Gembarowicza Pieniążkowie posiadają cały Pruchnik. Natomiast Aleksander Jabłonowski podaje, że oprócz Pieniążków właścicielem Pruchnika jest również Stanisław Broniowski. Posiadłość jego jest nieznana.

W roku 1607 po śmierci Jana Pieniążka kościół wraca do katolików. Kto był kolejnym właścicielem dotychczas nie ustalono. Wiadomo, że w roku 1635, aż czterech patronów nadaje prezencję Janowi Lipowiczowi, proboszczowi łacińskiemu w Pruchniku, są to: Marcianus de Goray Gorayski, Remigianus de Rzeplin Wojakowski, Michael de Morszyn Moszyński i Maximilian de Trzciniec Trzciński.

W roku 1640 występuje jako właścicielka Pruchnika Anna z Konar Gorajska, wdowa po Marcinie Gorajskim. Do niej należy część Pruchnika.

W roku 1651 Trzciński wymieniony jest jako dziedzic Pruchnika. Z tego wniosek, że w XVII wieku Pruchnik był w posiadaniu przynajmniej dwóch rodzin.

W roku 1667 i 1677, Józef Gorajski, syn Anny z Konar Gorajskiej, potwierdza, że jest właścicielem Pruchnika w dokumentach wystawionych w Przemyślu. ... "z 1667 roku Józef Gorajski, jako dziedzic miasta Pruchnika i majątku Siennów obciąża swoje dobra sumą 8000 florenów na rzecz wielebnych księży w Pruchniku, oraz odnawia zapis fundacyjny matki, Anny z Konar Gorajskiej z 1640 roku."

W drugim dokumencie z 1677 roku cały majątek z ciążącym na nim zobowiązaniach przekazuje Mateuszowi Janowi Gołockiemu. To rozdrobnienie posiadłości pośród przynajmniej dwóch rodzin utrzymało się do XVIII wieku.

W roku 1716 w dokumentach sejmiku wiszeńskiego z 15 września pojawia się po raz pierwszy nazwisko nowego właściciela Pruchnika - Morskiego.

Morscy razem z Trzecińskim występują w dokumentach z XVIII w jako właściciele Pruchnika.

Aleksander Morski dziedzic Pruchnika występuje na dokumencie z 1745 roku, na którym podpisuje ugodę z Drohojewskim dotyczącą Łąki. Z czasem Morscy przejęli w swe władanie cały Pruchnik.

Po Aleksandrze Morskim Pruchnik stał się własnością Ignacego Morskiego. W roku 1782 ożenił się on z Magdaleną Dzieduszycką. Nieudane małżeństwo Morskiego miało znaczny wpływ na dalsze losy Pruchnika. Magdalena Morska rozchodzi się z mężem ok. 1817 roku i zamieszkuje w Zarzeczu. Po śmierci męża 1819 roku dostaje klucz pruchnicki.

Potomstwa nie pozostawiła, a majątek zapisała bratu, Józefowi Dzieduszyckiemu – kolejnemu właścicielowi Pruchnika. Zmarła 11.05.1847r. Zapisała się w pamięci mieszczan pruchnickich jako wielkoduszna, troskliwą opieka otaczała kościół i parafian.

Józef Dzieduszycki władał Pruchnikiem niespełna miesiąc. Zmarł 19 czerwca 1847 roku we Lwowie.

Na pewno klucz pruchnickich pozosta w rękach Dzieduszyckich (prawdopodobnie Włodzimierza Dzieduszyckiego) do momentu wniesienia go jako posag przez Klementynę Dzieduszycką do rodziny Szembeków. (Klementyna wyszła za mąż za hrabiego Zygmunta Szembeka). Urodziła się 12 lipca 1855 roku. Była córką Włodzimierza Dzieduszyckiego i Alfonzyny Miączyńskiej. Pozostawiła wiele dowodów swej działalności. Za jej to sprawą powstaje w Kramarzówce kościół ufundowany dnia 28.04.1920 r.

Klementyna Szembekowa zmarła w 1929 roku zostawiając Pruchnik w wolnym odradzającym się państwie.

Na podstawie materiałów archiwalnych i wydanych publikacji opracowała H. Wojdyło

CO WIEMY O NASZEJ ZIEMI (pruchnickiej)? cz. XIII

„Podobno jest gdzieś ulica
(lecz jak tam dojść? którędy?)
ulica zdradzonego dzieciństwa,
ulica Wielkiej Kolędy.
Na ulicy (...)
Stoi dom, jak inne domy.
Dom, w którym żeś się urodził. (...)
Więc na górę szybko po schodach.
Wchodzisz. Matka wciąż taka młoda.
Przy niej ojciec z czarnymi wąsami(...)
Jest cicho, choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknie pelargonie
Blask świeczek złotem zasnuwa,
A z kąta z ust brata, płynie
Kolęda na okarynie:
„Lulajże, Jezuniu
moja perełko,
Lulajże, Jezuniu,
Me pieścidełko...”
K.I. Gałczyński „Powrót”

Czy pamiętacie Święta z czasów swego dzieciństwa? Tę niezapomnianą atmosferę rodzinnych spotkań, czarownych śpiewów kolęd i prezentów wyciąganych spod choinki? Ileż wyczekiwań, nastroju tajemniczości towarzyszyło tym dniom, do których wraca się niczym do krainy wiecznej szczęśliwości....

A wszystko zaczynało się od Świętego Mikołaja, który przynosił upominki – nieraz szal czy rękawiczki, zrobione matczyną ręką, a bywało, że i rózgę. Pamiętało się o niej jeszcze przez wiele dni, nawet gdy się z ochotą zasiadało do robienia ozdób choinkowych. Kolczaste jeże skręcane z kolorowej bibułki, przeróżne żyrandole z nanizanymi koralikami, „sieczką” i cekinami, śnieżnobiałe gwiazdki złożone z wąskich pasków papieru, czy tradycyjne łańcuchy. Chowało się je skrzętnie do czasu strojenia, bo kiedy mijała połowa grudnia nastawał czas zakupów i krzątaniny w kuchni. Rozchodziły się smakowite aromaty pieczonych ciast, gotowanych zup, barszczy czy rosołów, bigosów, gęsi, pasztetów, wędzenia kiełbas, boczków i szynek....

I ten niezapomniany zapach choinki oprawianej w stojak , krzyżak i ustawianej w pokoju. Śpieszyliśmy się z jej ubieraniem, by zdążyć jeszcze przed zmierzchem. Wypatrywało się zaraz potem pierwszej gwiazdki na niebie. I wreszcie nastawała wieczerza wigilijna – pierwszy posiłek w tym dniu, złożony z dwunastu staropolskich potraw. Pełne wzruszeń dzielenie się opłatkiem, życzenia.....

Wtedy też po raz pierwszy przy płonących świeczkach śpiewało się kolędy, rozpakowywało prezenty. Kiedy zbliżała się północ wszyscy wyruszaliśmy na Pasterkę. Niezapomniane przeżycia, niezapomniane widoki. Zaśnieżone drogi, niebo roziskrzone gwiazdami, rozświetlony kościół...Jakże pięknie brzmiały wtedy organy i wspólny śpiew rozchodzący się po okolicy : „ Wśród nocnej ciszy....” Jakże piękna była szopka, w której nie szczędzono siana i słomy....

W pamięci każdego z nas utrwaliły się tamte wspomnienia, tamte obrazy, tamte przeżycia, słowa...Początkowo nie rozumieliśmy głębokiego symbolu dzielenia się opłatkiem, wolnego miejsca przy wigilijnym stole z nakryciem czekającym na wędrowca i słów, które często wypisywano nad żłóbkiem: „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli”. Z biegiem lat pojmowaliśmy sens wszystkiego. I powtarzaliśmy w następnym roku wszystko od nowa.

Dziś ze wzruszeniem wracamy do tamtych lat. Ale..nie ma już pachnących żywych choinek, Do wieczerzy jakże często zasiadamy w towarzystwie telewizora, komputera, DVD czy video...Nie śpiewamy też w domach kolęd, no – najwyżej włączymy magnetofon czy kompakt. A i Pasterki słuchamy przez radio lub oglądamy w telewizorze.., na szopkę patrzymy jak na towar w najbliższym sklepie... nie ma też tej zimowej otoczki.. coraz częściej brak śniegu ...mrozu...pada deszcz...lub jest ciepło.....

Tylko czasem westchniemy z nostalgią ..Ech, gdzie tamte czasy....Ale czy wtedy dostrzeżemy, że sami odsunęliśmy je już tylko do wspomnień? Czy zauważymy, że zabrakło nam czegoś wspaniałego?.....A może powiemy sobie.... przywróćmy wszystko, co możemy, na nowo?????

Nasze pismo ma charakter kwartalnika. Chciałbym w następnych odcinkach naszych spotkań przybliżyć , zwyczaje i obyczaje związane z życiem naszych przodków nie tylko na naszej Ziemi Pruchnickiej ,ale też w kraju....Zadanie trudne, bo czas biegnie szybko, a okres wydawniczy pisma jest długi ...

Może niektórzy z Szanownych Czytelników przypomną w swoich wspomnieniach i przyślą do Redakcji opis i wspomnienia zwyczajów, jakie panowały ...50 , 100 czy więcej lat temu w ich Rodzinnych domach ... Jak wyglądał czas przygotowań do świąt ..nie tylko Bożego Narodzenia....jakie panowały obyczaje , kto co robił, co jedzono i przygotowywano na stoły świąteczne ...Może uda się nam chociaż na tych papierowych kartach kwartalnika ocalić te radosne wspomnienia.....

Ponieważ następny numer „ Ziemi Pruchnickiej” ukaże się na wiosnę, wrócę do wspomnień i obyczajów z okresu Wielkiego Postu i Świąt Wielkiej Nocy...

A teraz ,życząc Wszystkim Czytelnikom Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku zwracam się z prośbą o kultywowanie naszej Rodzimej i Rodzinnej tradycji, szczególnie w czas wejścia Polski do Unii Europejskiej.

AG

MOJE HOBBY

Wiele osób łowiectwo kojarzy sobie z bezdusznym zabijaniem, a myśliwych traktuje jak kłusowników legalnie strzelających do zwierząt dla czystej przyjemności. O wyjaśnienie i przybliżenie panujących zasad,poprosiłem pana Jerzego Bara - myśliwego z wieloletnim stażem.

Polowanie w rozumieniu ustawy oznacza: tropienie, ściganie, strzelanie oraz łowienie sposobami dozwolonymi zwierzyny żywej. W polowaniach mogą brać udział w charakterze myśliwych wyłącznie członkowie Polskiego Związku Łowieckiego oraz uprawnieni do polowania w Polsce myśliwi zagraniczni.

Z całą pewnością polowania indywidualne czy zbiorowe nie są polowaniami dla przyjemności i bez jakichkolwiek ograniczeń. Łowiectwo jest szczególną dziedziną życia społecznego- łączy w sobie harmonijnie ochronę przyrody ojczystej i wykonywanie polowania, walor kulturalno-obyczajowy i rekreacyjny, wartości wychowawcze i gospodarcze. Zadania te realizują myśliwi, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi, statutowymi i regulaminowymi oraz w oparciu o tradycje, zwyczaje i etykę łowiecką.

W historii Polski łowiectwo zajęło znaczące miejsce, wnosząc istotny wkład do materialnej i duchowej kultury narodu, co znalazło odbicie w sztuce i uformowało trwałe wartości obyczajowe oraz moralne.

Współcześni myśliwi starają się te wartości kultywować, rozwijać i wzbogacać, przestrzegając w swej działalności nie tylko przepisów prawa , regulaminów i statutów, lecz również norm etycznych oraz zwyczajów.

Oto kilka wybranych zasad etyki łowieckiej:

1) Myśliwy nie ogranicza swego udziału w łowiectwie wyłącznie do wykonywania polowania. Troski o ochronę i hodowlę zwierzyny nie pozostawia kolegom. Wykonując polowanie i inne czynności związane z gospodarką łowiecką ma na względzie dobro przyrody ojczystej, jej zachowanie dla przyszłych pokoleń, wykazuje dbałość o środowisko przyrodnicze człowieka i równowagę ekologiczną.

2) Myśliwy nie szuka w uprawianiu łowiectwa korzyści materialnych, myślistwo nie może bowiem być środkiem do ich osiągania. Najcenniejszą korzyścią myśliwego jest obcowanie z przyrodą oraz doznawanie przeżyć łowieckich i radości w gronie braci myśliwskiej.

3) Materialnym wyrazem sukcesu mysliwego są trofea. Zdobyte trofea myśliwy darzy szczególnym szacunkiem, preparuje je i konserwuje, a udostępnienie na wystawy łowieckie uważa za zaszczytny obowiązek. Myśliwy stale pogłębia swą wiedzę zarówno w dziedzinie ekologii i gospodarki łowieckiej, jak również historii i tradycji polskiego łowiectwa.

4) Myśliwy nigdy nie traktuje strzału do zwierzyny jako treningu strzeleckiego.

5) W czasie polowania myśliwy zachowuje umiar i opanowanie, by nie dopuścić, żeby pasja myśliwska przerodziła się w zachłanność. Dobry myśliwy - to niekoniecznie ten, który zostaje królem polowania.

6) Myśliwy umie powstrzymać się od strzału, jeżeli okoliczności wskazują na brak szansy ucieczki zwierza lub podniesienia strzelonej sztuki.

Ponadto istnieje kilka form zwyczajów i ceremoniału łowieckiego:

1) Posługiwanie się językiem łowieckim.Polski język łowiecki kształtował się na przestrzeni setek lat, cały czas wzbogacany rozwojem praktyki i wiedzy łowieckiej. Na proces ten wpływały przemiany społeczne i gospodarcze. W obrzędach myśliwskich przestrzegano obowiązku stosowania języka łowieckiego na łowach i w gronie braci myśliwskiej.

2) Sygnały łowieckie.

Sygnały łowieckie to przede wszystkim system porozumiewania się myśliwych. Mają one znaczenie praktyczne w czasie wykonywania polowania oraz są nieodłącznym elementem zwyczaju łowieckiego.

3) Ślubowanie.

Ślubowanie jest pierwszym obrzędem, z którym spotyka się młody myśliwy. Przeprowadza się je w łowisku w czasie zbiorki myśliwych przed pierwszym zbiorowym polowaniem, w którym weźmie udział młody myśliwy.

4) Odprawa myśliwych przed polowaniem.

Odprawa myśliwych przed polowaniem powinna mieć charakter poważny i uroczysty, jest to przywitanie myśliwych z łowiskiem i spotkanie kolegów przed łowiecką przygodą. Sygnalista gra sygnał „Zbiórka myśliwych". Odprawę i polowanie prowadzi łowczy koła lub myśliwy wyznaczony przez zarząd koła. Prowadzący odprawę wita gości, myśliwych i pomocników. Wita także łowisko, aby obdarzyło łowców sukcesem. Następnie prowadzący informuje o gatunkach i ilości zwierzyny przewidzianej do odstrzału, omawia system sygnałów itp. Sygnał „Apel na łowy" kończy odprawę.

5) Chrzest myśliwski i pasowanie.

Chrzest myśliwski to bardzo stara ceremonia związana z przyjęciem adepta do grona myśliwych, powtarzana po ubiciu pierwszej sztuki danego gatunku zwierzyny. Najstarszy funkcją myśliwy nakazuje nowicjuszowi uklęknąć na lewe kolano i znacząc farbą ubitej zwierzyny jego czoło wypowiada słowa: *W imię Boga, św. Jerzego, św. Michała chrzczę Cię na wyznawcę św. Huberta.*

6) Dekorowanie gałązką „złomu".

Złom to krótka(20-30 cm) gałązka świerku, jodły, dębu, buka lub innych drzew, roślin typowych dla miejsca polowania. „Złomem" czci się każdą ubitą sztukę grubej zwierzyny.

7) Pokot.

Pokot to tradycyjny sposób zakończenia łowów. Przy ubitej zwierzynie, ułożonej w

Fot. ze zbiorów prywatnych p. Jerzego Bara

specjalny sposób zbierają się myśliwi i pomocnicy.

Do tradycyjnych łowów należy polowanie noworoczne, wigilijne oraz hubertowiny, które są jednocześnie dniem patrona, św. Huberta.

Podczas rozmowy pan Jerzy opowiedział mi o tym, kiedy zaczęła się jego przygoda z myślistwem i o swych osiągnięciach.

„W 1984r. wstąpiłem w poczet kandydatów Wojskowego Koła Łowieckiego „Ryś" w Jarosławiu. Po dwuletnim stażu i pomyślnym zdaniu egzaminu zostałem myśliwym bez uprawnień selekcjonerskich.

Aby zdobyć te uprawnienia musiałem po upływie 3 lat stażu w Kole zdać egzamin na selekcjonera, który uprawnia do polowania na samce zwierzyny płowej. Od 1987-1990r. pełniłem funkcję sekretarza Koła, następnie do 1996r. skarbnika. Od 1996-99 byłem członkiem Komisji Rewizyjnej. Do moich największych osiągnięć należą: brązowy w 1993, a srebrny w 2001r. medal za zasługi łowieckie. W 2003r. otrzymałem medal za zasługi łowieckie okręgu przemyskiego. Ponadto zająłem I miejsce w strzelaniu kulowym. Cenię sobie również dyplom króla polowania na polowaniu hubertowskim.

Łowiectwo to dla mnie obcowanie z przyrodą, które pozwala na poznanie praw w niej rządzących. Wzbudza i rozwija poczucie estetyki,uczy dostrzegać piękno natury i kochać ojczyste pola oraz lasy. Jest to dla mnie jedna z form wypoczynku po pracy."

Z Panem J. Barem rozmawiał T. Czaczkowski

ZATRZYMAJCIE SIĘ, LUDZIE!

Zatrzymajcie się ludzie, na chwilę!
Zatrzymajcie się w biegu szalonym!.
Posłuchajcie – Dziecina gdzieś kwili!
Lecz ten głos wrzawą świata stłumiony...

Cicho, cicho, i kroku zwolnijcie,
Bo miniecie stajenkę ubogą !
A tam w żłobie wszak kryje się Życie,
Kto w nim leży – jest Prawdą i Drogą!

Niech uciszy się świat rozkrzyczany,
W siebie patrzeć niech wreszcie przestanie,
Wtedy pokój dotychczas nieznany
Spłynie w serca z aniołów śpiewaniem !

Magdalena Ponichter

Biesiada pruchnicka...

W jesienny wieczór 29 listopada, w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury i Sportu zgromadziliśmy się my, członkowie Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Pruchnickiej, nasi sympatycy i przyjaciele oraz władze Gminy, które nas wspomagają i okazują życzliwość w różnych naszych poczynaniach. Zostaliśmy związani tym miejscem ,które „dostało się" nam do przeżycia i w którym chcielibyśmy czuć się dobrze i „na swoim"...

Spotkaliśmy się jesienią, kiedy już za oknem szaro i mglisto, kiedy opadły liście z drzew...Ale nawet w ten listopadowy wieczór pamiętaliśmy o ogrodach.. O ich pięknie, kolorach, o słońcu...

Już od 3 lat staramy się dostrzec tych, dzięki którym nasz Pruchnik, nasza gmina, stają się piękniejsze o tych trochę kwiatów, krzewów, traw...Konkurs na najpiękniejszy ogródek kwiatowy po raz kolejny został rozstrzygnięty. Nie przyznawaliśmy miejsc, bo trudno określić czy słonecznik jest piękniejszy od niezapominajki...Wyróżniamy, co rok inne, miejsca w całej gminie, które nam się spodobały, które zwróciły naszą uwagę...Laureatom tegorocznego konkursu nagrody wręczył Wójt Gminy pan Wacław Szkoła. Wśród wyróżnionych w tym roku znaleźli się:

Bernarda Pięciorek z Pruchnika
Lucyna Olejarska z Pruchnika Górnego
Krystyna Kowalska z Hawłowic
Henryk Zabój z Rozborza Długiego
Irena Superson z Rzeplina
Zofia Stanik z Jodłówki Parcelacji
Katarzyna Pieszko z Jodłówki
Dorota Jasiłek ze Świebodnej
Irena Kopińska z Kramarzówki

Tegoroczne spotkanie odbyło się w niecodziennej scenerii. Przenieśliśmy się do wnętrza „austerii"- zajezdnej karczmy. Wyobraźni pomagała scenografia, podkreślająca tradycję i atmosferę dawnych biesiad i sąsiedzkich spotkań. Pod „niegdysiejszym dachem" znalazły się prawie zapomniane maślniczki, niecki, gliniane garnki, drewniane misy...A między nimi uplecione w warkocze cebule, czerwone jabłka, orzechy, dynie...I jeszcze jakieś koło od wozu, łopata do chleba, młot do odbijania szpuntu w beczkach. Jakaś latarenka... .

Drewniane stoły oświetlone płomieniami świec zastawione były prostymi, „naszymi" daniami. Można było skosztować, jak smakują podpłomyki, żółty ser z kminkiem, pieczone pierogi z kartofli i kapusty, domowy chleb, smalec...Było też, oczywiście, piwo, które miało „dodawać ochoty do szczęśliwego życia", do śpiewania piosenek prosto od serca i tańców pełnych żywiołowości....Od czasu do czasu wspominaliśmy wspólnie, co o biesiadowaniu pruchnickich mieszczan pisali w swojej książce księża Markiewiczowie. O austerii na Węgierce z wielką sienią na postój furmanek kupieckich.

O karczmie przy drodze do Rozborza, w miejscu zwanym „Zmyślówką", bo podobno podchmieleni pruchniczanie tracili tam zmysły i ...majątek.

O zajeździe przy drodze do Dubiecka, stojącym niegdyś na górce przed Huciskiem, gdzie do dzisiaj diabeł harce wyprawia...

Długie, czasem wesołe, czasem poważne rozmowy trwały do późnej nocy....

I postanowiliśmy kontynuować takie spotkania. Jak niegdyś ,gdy w wolnym czasie mieszczanie pruchniccy swoje "schadzki" mieli i fundowali sobie nawzajem herbatę z rumem, aby „po całotygodniowej pracy na stołku szewskim rozprostować kości i znaleźć chwilę urozmaicenia i wypoczynku".

K.S.

IV Podkarpacki Rajd Pieszy Szkół im. Jana Pawła II

Pan kiedyś stanął nad brzegiem,
szukał ludzi gotowych pójść za Nim,
By łowić serca słów Bożych Prawdą.
O Panie, to Ty na mnie spojrzałeś,
Twoje usta dziś wyrzekły me imię.
Swoją barkę pozostawiam na brzegu
Razem z Tobą nowy zacznę dziś łów.

W dniu 1 IX 1946 r. Karol Wojtyła pozostawił na brzegu swoją barkę, nowy zaczął z Panem już łów... Łowił dusze ludzkie najpierw jako ksiądz potem biskup, kardynał i wreszcie od 16 X 1978 r. jako Papież.

SP w Świebodnej czuje się szczególnie związana z osobą Jana Pawła II. Świebodna to nieduża wieś należąca do parafii Jodłówka. W tutejszym kościele znajduje się czczony od kilku wieków, łaskami słynący obraz Matki Bożej Pocieszenia - dzieło anonimowego malarza z początku XVII w.Trudno jednoznacznie ustalić kto i kiedy go namalował. Powstał on z pewnością na ziemiach polskich i przypomina znane w sztuce bizantyjskiej ikony, do których należy zaliczyć również obraz Jasnogórski. Obraz najprawdopodobniej przywędrował wraz z polskim rycerstwem z zamku Herbutów w Dobromilu na Ukrainie w czasie wojen kozackich i tatarskich.Przedstawia Matkę Bożą trzymającą na lewej ręce dzieciątko Jezus.

Początkowo obraz Matki Bożej wisiał na drzewie w pobliżu źródełka.Wówczas nie istniała jeszcze parafia. Ludzie chodzili do Kościoła w Pruchniku.

Pewnego dnia zrozpaczona matka przyniosła do Maryi swoje dziecko ukąszone przez żmiję. Obmyła je w źródełku i gorąco prosiła Matkę Bożą o pomoc. Jej prośba została wysłuchana. Dziecko wyzdrowiało. Wyzdrowienie to zostało oficjalnie uznane za początek cudów, które mają miejsce do dziś.

W dniu 31 VIII 1975 r ówczesny Kardynał Krakowski ks. Karol Wojtyła dokonał koronacji obrazu . Dlatego dziś Sanktuarium określane jest mianem: Sanktuarim Papieskie.

Bolesnym przeżyciem dla wszystkich parafian było skradzenie koron z obrazu Matki Bożej Pocieszenia w nocy z 21 na 22 X 1987 r. Odtąd ks. Proboszcz Kazimierz Wójcikowski przez wiele miesięcy prowadził nabożeństwa przebłagalne za świętokradztwo i czynił starania o rekoronację obrazu, co nastąpiło 2 VI 1991 r. w Rzeszowie, podczas pielgrzymki Ojca Św. do Ojczyzny. Kolejny raz Papieskie ręce nałożyły koronę Matce Bożej Pocieszenia z Jodłówki. Od tego czasu wzrasta ciągle liczba doznawanych łask i cudownych uzdrowień. Woda ze źródełka trafia do ludzi z odległych zakątków Polski i świata.

Wszystkie te związki Papieża z parafią Jodłówka sprawiły, że Pan Dyrektor, Grono Pedagogiczne, Rodzice i uczniowie ze SP w Świebodnej postanowili, po modernizacji budynku, nadać szkole imię Jana Pawła II. Cała uroczystość miała miejsce w przeddzień 20 rocznicy pontyfikatu Ojca Świętego dnia 15 X 1998 r.

Dyrektor tutejszej szkoły mając na uwadze to, iż Ojciec Święty bardzo lubił wędrować po polskiej ziemi, zainicjował, by uczniowie szkół województwa podkarpackiego noszących imię Jana Pawła II wspólnie wędrowali podziwiając piękne krajobrazy, całą polską przyrodę, jednym słowem wszystko to, co jest dziełem Stwórcy.

W bieżącym roku 2 X odbył się już IV z kolei Pieszy Rajd Szkół Województwa Podkarpackiego noszących imię Jana Pawła II. Wszyscy uczestnicy zgromadzili się o godz. 10.00 w kościele Św. Mikołaja w Pruchniku, gdzie ks. Proboszcz Kazimierz Trelka odprawił mszę świętą koncelebrowaną. W homilii nawiązał do nauczania Jana Pawła II i powiedział m.in.: „Pan potrzebuje Waszych dłoni, Waszego serca młodego zapałem".

Następna część imprezy miała miejsce na rynku w Pruchniku. Miejscowość ta położona jest na południowy - zachód od Jarosławia. Można tam zobaczyć wiele zabytkowych domów, kamienny kościół gotycki z XVI w. przebudowany w 1684 r. w stylu późnorenesansowym, bramę barokową z XVIII w., pamiątkowy kopiec i pomnik ku czci poległych w walkach z okupantem hitlerowskim. Wiele pamiątek z przeszłości zgromadzono w Parafialnym Muzeum.

Organizator Rajdu Pan Dyrektor Eugeniusz Mikłasz przywitał szkoły, które zgłosiły swój udział. Były to: SP Nr 4 Łańcut - 23 uczestników, Zespół Szkół Łowisko gm. Kamień - 40 uczniów, SP Pysznica - 20, SP Nr 6 Sanok - 26, SP Nr 1 Przeworsk - 42, SP i Gimnazjum Jawornik Polski - 90, SP Kraczkowa - 20, Gimnazjum Klimkówka - 19, SP Zarzecze - 110, Gimnazjum Tyczyn - 42, SP Nr 23 Rzeszów - 100, Gimnazjum Łowce - 70, SP Nr 12 Stalowa Wola - 35, SP Nr 2 Gorzyce - 10, Gimnazjum Pruchnik - 35, SP Świebodna - 33.

W imieniu władz Gminy głos zabrał sekretarz Stanisław Górski, mówiąc,że mieszkają tu „dobrzy, życzliwi ludzie". Wyraził również nadzieję, że z tą życzliwością mieszkańców spotkają się na trasie wędrówki. Potem uczniowie ze SP w Świebodnej zainicjowali wspólny śpiew.

Przed wyruszeniem na trasy przewodnik Jacek Hołub zapytał uczniów:

- Czy Wy wiecie, że wy macie Papieża?

Na co zgodnym chórem około 800 głosów odpowiedziało:

- Tak!!!

- A czy wy wiecie, że On chodził po górach?

- Tak!!!

Po tym można więc było, podobnie jak to robił Ojciec Święty, rozpocząć wędrowanie.

Przed udaniem się na trasy organizatorzy rozdali bułki (by nie ustać w drodze...).

Ze względu na różny wiek uczestników wybrano 3 trasy:

I trasa dla klas III i IV około 7 km - przewodnicy: Maria Tomaszewska, Justyna Pałka.

II trasa dla klas V i VI około 12 km - przewodnicy: Krzysztof Skotnicki, Dariusz Czuba.

III trasa dla gimnazjalistów około 18 km - przewodnicy: Andrzej Nakorniak, Krzysztof Krzanowski, Jacek Hołub.

Około godziny 12.00 wszystkie grupy wyruszyły na trasę. Można było podziwiać panoramę Pruchnika i okolic Kamiennej Góry (313 m. n.p.m.) oraz góry Iwy (406 m. n.p.m.). Malownicze krajobrazy , liczne wzniesienia i wąwozy, charakterystyczna dla tego regionu flora i fauna wynagradzały trudy wędrówki.Radosne piski przy schodzeniu do wąwozów i żałosne jęki podczas „wdrapywania się"na wzgórza rozlegały się zapewne daleko. W drodze można było odpocząć i napić się, gdyż podczas postojów docierały „posiłki" z napojami. Niespożyta energia dzieci i młodzieży nie wyczerpała się i pozwoliła dotrzeć około godz. 15.30 do Sanktuarium MBP w Jodłówce. Ksiądz Proboszcz Kazimierz Wójcikowski zapoznał z historią obrazu i umocnił w wierze podając przykłady licznych łask doznanych w ostatnim czasie.

Ostatnim etapem wędrówki była SP w Świebodnej. Przygotowano tu kiełbasę i ogniska dla wszystkich uczestników rajdu.Przy dźwiękach muzyki dyskotekowej zabawa trwała do późnych godzin wieczornych. Najbardziej wytrwałych zmusił do powrotu do domu niewielki deszcz, który ostudził głowy zapalonych turystów i tancerzy.

- Do przygotowania imprezy włączyli się Stowarzyszenie Rodziny Podkarpackich Szkół im. Jana Pawła II, Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Pruchnickiej, Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych i Wycieczek w Jarosławiu, nauczyciele, rodzice i uczniowie ze SP w Świebodnej. Natomiast sam rajd nie mógłby się odbyć, gdyby zabrakło uczestników.

- organizator Eugeniusz Mikłasz.

Szczypiorniak w Pruchniku

8 listopada w sali gimnastycznej przy Gimnazjum Publicznym w Pruchniku odbył się **I Wojewódzki Turniej Piłki Ręcznej Dziewcząt o Puchar Dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 1.**

Celem zawodów było propagowanie piłki ręcznej wśród dzieci i młodzieży z terenu Pruchnika i okolic, kształtowanie pozytywnych postaw wobec aktywności ruchowej, współtworzenie modelu organizowania i spędzania czasu wolnego, popularyzacja Gminy Pruchnik jako terenu atrakcyjnego pod względem turystycznym i krajoznawczym.

W turnieju udział wzięły drużyny, które mają tradycje związane z piłką ręczną:

*UKS „Olszynka" Dzikowiec (powiat kolbuszowski),
*SP Gniewczyna Łańcucka (powiat przeworski),
*JKS 1909 Jarosław (powiat jarosławski),
*UKS „Kobra" Cieszacin Wielki (j.w.),
*UKS „Fortis" Rozbórz Długi (j.w.),
*UKS „Jedynka"Pruchnik (gospodarz zawodów).

Drogą losowania podzielono zespoły na dwie grupy.Grupa A to:Dzikowiec,Jarosław i Rozbórz Długi. W grupie B znalazły się zespoły z Gniewczyny Łańcuckiej, Cieszacina Wielkiego i Pruchnika.

Oto wyniki poszczególnych spotkań grupowych:
UKS „Olszynka" Dzikowiec – UKS „Fortis" Rozbórz Długi 22:7
UKS „Kobra" Cieszacin Wielki – UKS „Jedynka" Pruchnik 6:22
UKS „Olszynka" Dzikowiec - JKS 1909 Jarosław 10:11
UKS „Kobra" Cieszacin Wielki – SP Gniewczyna 10:12
UKS „Fortis" Rozbórz Długi – JKS 1909 Jarosław 3:14
UKS „Jedynka" Pruchnik –SP Gniewczyna 11:3

Po zakończeniu rozgrywek grupowych zostały rozegrane półfinały oraz mecze o poszczególne miejsca w turnieju:

I GR. A — II GR. B
JKS 1909 –SP GNIEWCZYNA 4:3
I GR. B — II GR. A
PRUCHNIK – DZIKOWIEC 18:15
MECZ O V MIEJSCE
ROZBÓRZ DŁ.- CIESZACIN W. 3:4
MECZ O III MIEJSCE
GNIEWCZYNA – DZIKOWIEC 6:20
MECZ O I MIEJSCE
PRUCHNIK – JKS 1909 JAROSŁAW 12:9

Najlepszą zawodniczką turnieju uznano **Annę Kosiorowską** (Dzikowiec). Miano najlepszej bramkarki otrzymała **Edyta Małach** (Gniewczyna). Tytułem króla strzelców może pochwalić się **Paulina Mątkowska** (Pruchnik). Wszystkie drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy. Najlepsze trzy zespoły uhonorowano pucharami.

Oto skład zwycięskiej drużyny: Halejcio Kinga (9), Marmon Marcelina (br.), Ciołek Anna (11), Mątkowska Paulina (24), Kilian Sylwia(8), Szkoła Justyna (5), Czaja Ewelina (1), Barszczak Monika (1), Wojdyło Aleksandra (1), Piś Paulina (1), Płocica Dagmara (2), Kubacha Agata, Wańkowicz Paulina (br.).

Sędzią głównym zawodów był mgr Stanisław Michalik. Dzielnie wspomagał go w roli rozjemcy mgr Stanisław Olszański , który był jednocześnie opiekunem zespołu z Rozborza Długiego. Dyplomy i puchary wręczała dyrektor szkoły mgr Janina Szczepanik oraz jej zastępca mgr Celina Michalik . Wszyscy uczestnicy turnieju zostali nakarmieni przez panie z kuchni pożywnym bigosem i herbatą.

Pomimo tego, że zawody były długie i wyczerpujące a mecze bardzo zacięte wszyscy zgłosili chęć udziału w przyszłorocznej edycji tego turnieju.

Waldemar Wańkowicz

Drużyna piłki ręcznej dziewcząt „Jedynka" Pruchnik

SPORT SZKOLNY * SPORT SZKOLNY * SPORT SZKOLNY

W ubiegłym roku 2002/2003 w zawodach organizowanych przez Szkolny Związek Sportowy wystartowało blisko 80 tysięcy młodych sportowców z naszego województwa.
W zawodach powiatowych wzięło udział 1168 szkół, a 762 placówki uczestniczyły w imprezach rejonowych i wojewódzkich. Trzeci rok z rzędu, wysokie **VI miejsce w sportowym rankingu podkarpackich gimnazjów zdobyła młodzież z Pruchnika.**
W imieniu młodych sportowców i nauczycieli wychowania fizycznego dziękuję Panu Wójtowi oraz Radzie Gminy za finansowanie dojazdów. W tym temacie będziemy prosić jednak o większą dotację na przyszłość, by startujące w rozgrywkach szkoły, oraz uczniowskie kluby sportowe miały zabezpieczoną możliwość startów na wyjazdach. Rok przyszły decyzją Parlamentu Europejskiego ogłoszony został Europejskim Rokiem Edukacji przez Sport, (tu: apel do wszystkich „możnych"), wspólnymi siłami zróbmy wszystko, aby aktywność ruchowa w naszym środowisku była wysoka. Sale gimnastyczne, oraz boiska muszą zostać zapełnione przez rzesze uczniów uprawiających sport i uczestniczących w zajęciach sportowo-rekreacyjnych.

LEKKOATLETYKA

XX WOJEWÓDZKIE BIEGI PRZEŁAJOWE O MEM. F. SABANA (Zarzecze, 25. 09.)

Z terenu naszej gminy najlepsze lokaty wywalczyli: 600 m - (dziewczęta) 1.Kuźniar Katarzyna SP2, 4.Szkoła Justyna SP1, 6.Szczepanik Anna SP Rozbórz Długi. (chłopcy) 2.Bogdanowicz Dawid SP1, 5.Wota Dariusz SP1.

1000 m - (dziewczęta) 5.Więcław Katarzyna G. Rozbórz Długi.

Drużynowo: puchary za drugie miejsca zdobyli reprezentanci SP1 i gimnazjaliści z Pruchnika, a SP2 za miejsce trzecie.

POWIATOWE IGRZYSKA i GIMNAZJADA (Pruchnik, 26. 09.)

Zawody te zdominowali lekkoatleci z terenu naszej gminy, którzy zdobyli większość miejsc medalowych. IGRZYSKA: skok w dal – 1.Krowicki Marek, 2.Dryla Izabela, 3. Krawiec Ewelina (wszyscy Rozbórz Długi), 60 m – 1.Wota Dariusz, 2.Znamieńczyków Roman, 3.Konior Piotr (wszyscy SP1Pruchnik) **rzut palantem** – 1.Olszański Hubert, Matkowska Paulina (oboje SP1), 2.Korzenicki Paweł (Rozbórz Długi), skok wzwyż – 1.Raba Mirosław, 1. Szkoła Justyna (oboje SP1), 600 m – 1. Kuźniar Katarzyna, 2.Furman Aneta (obie SP2), 1000 m – 1.Tuleja Dawid (Kramarzówka), 3. Pupka Marcin (Rozbórz Długi).

Grupa lekkoatletów z Zespołu Szkół w Rozborzu Długim (po starcie w zawodach powiatowych)

GIMNAZJADA: skok w dal – 1.Kuś Sylwester (Pruchnik), 2. Kubas Marek (Rozbórz D.)

pchnięcie kulą – 1. Mazur Mariusz (Rozbórz D.), 2. Rymarz Jan (Pruchnik), 1.Serwańska Bernadeta, 2.Mikulec Barbara (obie Pruchnik), 3. Szymańska Ewelina (Rozbórz D.), skok wzwyż – 1.Pańko Radosław, 2. Wańkowicz Kamil, 1.Wywrót Agnieszka 2.Kamińska Patrycja, 3.Budzińska Katarzyna (wszyscy Pruchnik) rzut oszczepem – 1. Wywrót Sylwester, (Pruchnik), 2. Szczepanik Radosław (Rozbórz D.), 3.Zając Mariusz (Pruchnik) rzut dyskiem – 1. Konieczny Joanna, 2.Sowa Adam, 3.Brzuchacz Justyna i Parawa Jakub (Pruchnik), 100m – 1.Pszonak Anna, 2.Pszonak Patryk, 3.Madejowski Daniel (Pruchnik) 300m - 1.Marmon Paulina, 2.Baran Mirosława, 3. Fudali Sabina, 1.Drapała Sylwester, 2.Kubas Robert (Pruchnik), 600 – 1.Buryło Krystyna (Pruchnik), 2.Więcław Katarzyna (Rozbórz D.), 3.Krzyżanowska Justyna (Pruchnik), 1000m – 1.Zając Norbert, 2.Mikłasz Krzysztof (Pruchnik), 3.Piórkowski Sylwester (Rozbórz D.), 4x100m – 1.Pruchnik (dziew. i chł.), 2. Rozbórz Długi (dziew.), 3.Rozbórz Długi (chł.).

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA SZS w L.A. (Mielec, 30.09. - 1.10.)

Najlepiej z naszych zaprezentowali się: IMS. 600 m – **2.Kuźniar Katarzyna** (SP2), skok wzwyż – 4.Raba Mirosław, 6.Szkoła Justyna, rzut p. palantową – 5.Olszański Hubert, 7.Mątkowska Paulina (wszyscy SP1). GIMNAZJADA. rzut dyskiem – **1.Mazur Edwin**, pchnięcie kulą – **2.Rymarz Jan** (obaj Pruchnik).

POWIATOWE BIEGI PRZEŁAJOWE (Pruchnik, 10. 10.)

Awans do zawodów wojewódzkich wywalczyli: 500 m – 1.Bytner Justyna (SP1) i 5.Podolak Justyna (Rozbórz Długi), 1000 m – 1.Kuźniar Katarzyna, 2.Furman Aneta (obie SP2), 1.Tuleja Dawid (Kramarzówka), 2.Znamieńczyków Roman, 4.Bogdanowicz Dawid, 5.Wojdyło Aleksandra (wszyscy SP1). 1500 m – 1.Zając Norbert, (Pruchnik) i 5.Więcław Katarzyna (Rozbórz Długi).

FINAŁ WOJEWÓDZKICH BIEGÓW PRZEŁAJOWYCH (Kolbuszowa, 18. 10.)

Najlepsze wyniki osiągnęli: **Kasia Kuźniar – brąz** i Dawid Znamieńczyków - 12 miejsce w biegu na 1000 m.

TENIS STOŁOWY

GIMNAZJADA GMINNA – gry drużynowe (Rozbórz Długi, 4. 11.)

Dziewczęta: Rozbórz Długi – Pruchnik 4:1
Chłopcy: Rozbórz Długi – Pruchnik 1:4

GIMNAZJADA POWIATOWA – gry drużynowe (Rokietnica, 6. 11.)

Drugie miejsce zdobyły Pieniążek Dominika i Romanik Joanna (Rozbórz Długi), które pokonały kolejno: 3:0 Rokietnicę, 3:1 Chotyniec, następnie uległy 0:3 Jarosławiankom (G Nr1) i raz jeszcze 3:0 wygrały z Chotyńcem. Chłopcy z Pruchnika zajęli VIII pozycję.

GIMNAZJADA REJONOWA – gry drużynowe (Rokietnica, 17. 11.)

Po: 3:2 z G Nr5 Przemyśl, 0:3 z Adamówką, 3:1 ze Starym Dzikowem i 0:3 z Zarzeczem dziewczęta z Rozborza Długiego kończą zawody na IV miejscu.

PIŁKA RĘCZNA

TURNIEJ o PUCHAR DYREKTORA G. Nr 10 w RZESZOWIE (5. 11.)

Dziewczęta z **UKS „Fortis" Rozbórz Długi** wygrywają 6:5 z „Olszynką" Dzikowiec, 9:4 z „Kosynierem"II i 5:3 z „Pogórzem" Dynów, a w meczu o 1-sze miejsce przegrywają 4:5 z „Kosynierem"I.

TURNIEJ o PUCHAR DYREKTORA SP1 (patrz art. „Szczypiorniak w Pruchniku")

I TURNIEJ PODKARPACKIEJ LIGI – kat. Junior (Pruchnik, 22. 11.)

UKS „Fortis" Rozbórz Długi – UKS „Kobra" Cieszacin Wielki 13 : 15, Kobra – UKS „Victoria Przecław 14 : 12, **Fortis – Victoria 15 : 10.** Pauzował „Orlik" Mielec.
Szczypiornistki z Rozborza występowały w składzie: Więcław Katarzyna, Kaciuba Ewelina – Dobosz Bogumiła (5+7), Pieniążek Dominika (2+3),Malec Andżelika (1+2), Zabój Dorota (1+1), Szymańska Ewelina (4+2), Baran Mirosława, Romanik Joanna, Mazur Agnieszka, Mazur Dorota, Sewulka Sylwia.

I TURNIEJ PODKARPACKIEJ LIGI – kat. Młodzik (Pruchnik, 28. 11.)

UKS „Jedynka" Pruchnik – UKS „Olszynka" Dzikowiec 14:20, UKS „Victoria" Przecław – KS „7" Jarosław 1:14, KS „7" Jarosław – „Olszynka" Dzikowiec 11:13, **„Victoria" Przecław – „Jedynka" Pruchnik 3:16**, „Victoria" Przecław – „Olszynka" Dzikowiec 2:23, **„Jedynka" Pruchnik – KS „7" Jarosław 12:7.**
Barw „Jedynki" broniły: Marmon Marcelina, Wańkowicz Paulina – Halejcio Kinga (2+1+1), Ciołek Anna (1+2+5), Mątkowska Paulina (3+6+3), Czaja Ewelina (1), Szkoła Justyna (1+2), Kilian Sylwia (5+3), Wojdyło Aleksandra (1), Olejarz Diana (6+1), Pańko Martyna, Płocica Dagmara, Piś Paulina, Kubacha Agata, Barszczak Monika.

GIMNAZJADA GMINNA (P-k, 2 i 4. 12.)

Chłopcy: Pruchnik – Rozbórz Długi 23:24
Dziewczęta: Pruchnik – Rozbórz Dł. 13:22

St. Olszański

„SZKOŁA – NASZĄ MAŁĄ OJCZYZNĄ”

Szkoła Podstawowa Nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Pruchniku liczy 326 uczniów, uczących się w klasach równoległych. Jest to szkoła wiejska, pracuje w niej 22 nauczycieli. Piękne położenie miejscowości na Pogórzu Dynowskim, ciekawa i bogata historia, liczne zabytki (między innymi unikatowa architektura drewniana z XIX wieku), sławni pruchniczanie, żyjący dawniej i współcześnie, zachęcają do poznania swoich korzeni. Zachowane obrzędy, tradycje, wytwory sztuki ludowej uczą nas w dobie trwających negocjacji nad wejściem Polski do Unii Europejskiej troski o poszanowanie i kontynuowanie tych tradycji.

W roku szkolnym 2002/2003 przystąpiliśmy do realizacji ***Ogólnopolskiej Akcji Edukacyjnej ph. „Szkoła z klasą”*** organizowanej przez Centrum Edukacji Obywatelskiej pod patronatem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Spośród zaproponowanych przez organizatorów 30 zadań wybraliśmy 6:

„Jak wychowywać ludzi z pasją”
„Poinformujmy jak oceniamy”
„Festiwal Nauki”
„Nasza mała i wielka ojczyzna”
„Rodzice bliżej szkoły”
„Jak uczymy języka?”

Wybrano zespoły zadaniowe i wspólnie realizowaliśmy zadania: nauczyciele, uczniowie i rodzice, a z ich realizacji zamieszczano sprawozdania i przesyłano pocztą elektroniczną na stronie internetowej www.gazeta.pl./klasa, gdzie umieszczone są wizytówki szkół, które przystąpiły do akcji.

Przeprowadzono sondaż „Jaka jest nasza szkoła?”. Przeanalizowano Wewnątrzszkolny System Oceniania i opracowano trzy rodzaje kart informacyjnych dla uczniów *„Jak oceniam?”*, oraz sondaż *„Czy wiem zaa co dostaję taką, a nie inną ocenę?”*. Opracowane wnioski pomogły nam usprawnić pracę szkoły, a także skłoniły nasze społeczeństwo do refleksji nad oświatą.

Realizując zadanie *„Nasza mała i wielka ojczyzna”* opracowano temat: *„Trochę geografii, czyli o położeniu Pruchnika”*. Sporządzono mapkę Pruchnika. Zebrano informacje o roślinności, zwierzętach, bogactwach naturalnych, wodnych i gęstości zaludnienia. Przeprowadzono konkurs na *„Najpiękniejszy wiersz o mojej miejscowości”*. Wyróżnione wiersze prezentowane były na łamach kwartalnika *„Ziemia Pruchnicka”*.

Struktura i atmosfera naszej szkoły sprzyja rozbudzaniu i rozwijaniu zainteresowań uczniów, wyzwala ich pozytywne zachowania, kształci kompetencje przydatne w życiu. Nauczyciele naszej szkoły posiadają bogatą wiedzę i doświadczenie pedagogiczne, wykazują wiele inicjatywy, zaangażowania, gotowość do poszukiwań nowych rozwiązań. Ukazują uczniom praktyczną przydatność wiedzy z różnych dziedzin, chcą ich zafascynować i zaciekawić swoim przedmiotem, pobudzać do myślenia, odkrywania i działania. Dlatego postanowiliśmy rozwijać zainteresowania i pasje uczniów na zajęciach kółek zainteresowań i w czasie organizowanego czasu wolnego uczniów.

Zweryfikowaliśmy Wewnątrzszkolny System Oceniania, który wymagał naszym zdaniem modyfikacji. Dokonaliśmy w formie aneksu zmian w obrębie zasad oceniania w klasach I-III.

Staramy się, aby stopień stawiany przez nauczyciela dawał dziecku informację o tym, co już umie, nad czym musi jeszcze popracować, aby uwzględniał możliwości dziecka, zachęcał do dalszej pracy.

Aby poznać kulturę, historię i realia życia codziennego żyjących obok nas ludzi, prowadzić z nimi rozmowy potrzebna jest dziś dobra znajomość języków obcych, zwłaszcza języka angielskiego który stał się w naszych czasach językiem międzynarodowym.

Nauczanie języków obcych zostało uznane za priorytetowe, gdyż stało się ważnym elementem reformy systemu edukacji, wzbogaca osobowość, daje możliwość nawiązywania i podtrzymywania kontaktów.

W ramach tej akcji zorganizowano Europejski Dzień Języków Obcych. Cała impreza stała się dobrą okazją do promowania języków obcych w naszym środowisku. Uświadomiła uczniom, że umiejętność posługiwania się różnymi językami obcymi to potrzeba każdego Polaka. Uczniowie popisali się znajomością języków. Wszyscy zaśpiewali hymn Unii Europejskiej. Soliści zaprezentowali piosenki w języku rosyjskim, chór w języku francuskim, inscenizację przygotowano w języku angielskim, a dialogi w języku łacińskim. Anegdoty, humor, celne wyrażenia sprawiły, że komunikacja obcojęzyczna stała się przyjemna, swobodna, naturalna i niepodręcznikowa. Ekspozycja materiałów o Unii Europejskiej była okazją do poznania innych państw i zachęcała do nauki. Impreza rozpowszechniła znajomość języków obcych wśród naszej małej społeczności, ukazała potrzebę nauki języków już w najmłodszych klasach.

Idąc za myślą A. Kamińskiego „Im więcej rodziców współdziała ze szkołą, tym szerszy jest most życzliwości”, doszliśmy do wniosku, że większe zaangażowanie rodziców w życie szkoły przyniesie obopólne korzyści. Pozwoli z większym powodzeniem realizować program dydaktyczno – wychowawczy.

Finałem całej akcji była impreza „Festiwal Nauki” na którą złożyły się program: artystyczno – teatralny, lekcje dla rodziców i uczniów, wystawy materiałów historycznych, prezentacja zbiorów hobbistycznych, zawody sportowe „rodzice kontra dzieci” oraz degustacja przygotowanych potraw. Uważamy, że przystąpienie do tego przedsięwzięcia pozwoliło na obiektywne ocenienie pracy szkoły, dało możliwość dokonania zmian, podniosło prestiż szkoły wśród społeczności lokalnej.

Niełatwo rozwijać umiejętność pracy w zespole, uczyć wzajemnego szacunku, wrażliwości na sprawy społeczne, poczucie własnej wartości, wzajemnego szacunku uczniów, nauczycieli i rodziców.

Nasza akcja ***„Szkoła z klasą”*** nie kończy się dzisiaj. Uzyskaliśmy tytuł ***„Szkoły z klasą”***. Jest to duże wyróżnienie ale to zobowiązuje.

Opracowanie: Janina Szczepanik, Ryszarda Mazur

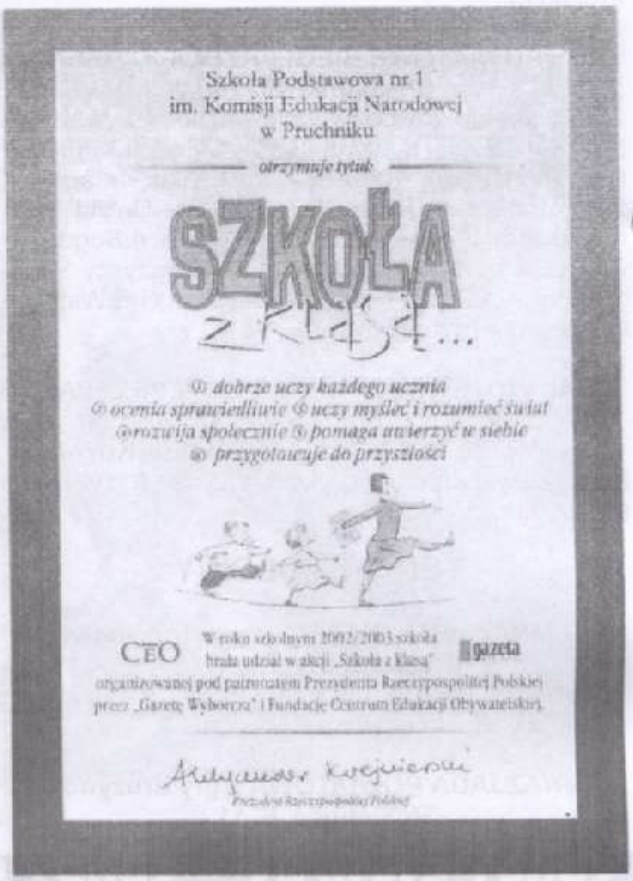

O RZEMIOŚLE I HANDLU W DAWNYM PRUCHNIKU

Wiadomości źródłowe z XIV i XV w mówią, że Pruchnik był miasteczkiem obronnym, posiadającym bogate mieszczaństwo zajmujące się głównie handlem i rzemiosłem. Mieszczanie pruchniccy prowadzili handel z Węgrami, wykorzystując drogę handlową prowadzącą przez Dubiecko, Sanok, Przełęcz Łupkowską w Karpaty. Handel ten polegał na sprowadzaniu dużych ilości węgierskiego wina, w które zaopatrywały się okoliczne dwory, karczmy, prawdopodobnie handlowano także końmi.

Dokumenty cechowe z XV w mówią o rozwoju rzemiosła i istnieniu cechów: szewskiego, kuśnierskiego. Autor wspomina także cech garbarski i powstały najpóźniej, bo w XIX w. cech rzeźniczy.

Największy rozkwit gospodarczy Pruchnika przypada na XVI i początek XVII w. Miasteczko liczyło wówczas około 2 tysięcy mieszkańców. Drugi pomyślny okres rozwoju to lata 40 – 1870. Jedną z przyczyn rozwoju handlu w tym okresie było powiększenie się siły nabywczej ludności po zniesieniu pańszczyzny w Galicji w 1848 r. Obuwie wyrabiane przez pruchnickich szewców docierało nie tylko do okolicznych wsi i miasteczek, ale także do Lwowa, Jaworowa, Gródka Jagiellońskiego, Sambora i granicy węgierskiej.

Po przeprowadzeniu linii kolejowej pruchniccy handlarze koni przerzucili się na handel nierogacizną, obejmujący całą Małopolskę, a niektórzy nawet czynili zakupy na Węgrzech i w Bośni. Według danych ze spisu ludności na początku lat 30-tych handlem zajmowało się około 56% ludności Pruchnika, rzemiosłem 32%, rolnictwem 5%, inne zajęcia 7%. Handel miał charakter drobny, kramikarski, wszechstronny.

Od 1870 r. datuje się napływ Żydów do Pruchnika. W latach istniało w Pruchniku : 68 sklepów, z tego 55 żydowskich i 13 polskich. Sklepy żydowskie obejmowały : restauracje (7) , sklepy bławatne (6) , sklepy mięsne(5) , piekarnie (3) , sklepy żelazne (3) , apteka (1) , Sklepy spożywcze i mieszane(30) . Sklepy polskie to : 2 restauracje, 2 sklepy tytoniowe, 5 sklepów rzeźniczych ,4 sklepy mieszane. Większość potrzeb ludności zaspokajały sklepy żydowskie.

Po zakończeniu I wojny światowej, rozwijający się ruch spółdzielczy przyczynił się do powstawania sklepów polskich oraz Spółdzielczej Składnicy Kółek Rolniczych. Handel żydowski częściowo podupadł , część Żydów wyemigrowała z Pruchnika do Palestyny , Berlina , Wiednia . Zmniejszanie się obrotów handlowych spowodowało zajęcie się rzemiosłem przez ludność żydowską.

Przed wybuchem I wojny światowej było w Pruchniku ponad 30 samodzielnych warsztatów szewskich , 6 kuśnierskich , 5 garbarskich oraz kilku rzeźników . Ponadto była duża ilość rzemieślników pracujących samodzielnie oraz niewielka ilość chałupników.

W 1927 r. ponowiono próbę założenia spółdzielni w Pruchniku , lecz nieliczni już samodzielni rzemieślnicy pruchniccy nie wyrazili na to zgody.

W 1933 r. było już tylko 3 niezależnych, pracujących rzemieślników, rzemiosło w swoje ręce przejęli Żydzi . Najmniej ludności zajmowało się rolnictwem, istniały tylko 3 gospodarstwa liczące ponad 4 ha ziemi , mieszczanie posiadali 1/4 lub 1/2 ha.

Pozostałą ludność miasteczka stanowili urzędnicy sądowi , pocztowi , policja , nauczycielstwo, duchowieństwo .

Według autora w celu podniesienia stanu gospodarczego Pruchnika pod koniec lat 30 – tych należy prowadzić:

-nadal prace nad stworzeniem instytucji spółdzielczych, pozwalających na ożywienie rzemiosła i uniezależnić go od innych pośredników i dostarczycieli materiałów i surowców,

-wykorzystaniem walorów letniskowych miejscowości i okolicy (Kramarzówka, Helusz, Wola Węgierska),

-podniesieniem stanu higienicznego i zdrowotnego mieszkańców (przyrost naturalny z powodu dużej śmiertelności był mały od 1921 r. na 30 stających do poboru chłopców, uznanych za zdrowych, zdolnych do służby wojskowej było nie więcej niż 2 – 4).

Autor uważa, że z powodu malejącej liczby ludności Pruchnik stał się gminą wiejską, wchodzącą w skład gminy zbiorowej z siedzibą w Pruchniku. Do gminy tej należało razem 14 gromad.

Opr. Maria Gwizdała

Informacje opracowano na podstawie "Monografii Pruchnika na tle powiatu jarosławskiego" autorstwa Romana Koczyrkiewicza z 1936 roku.

Autor w latach 1932-1945 pełnił funkcję kierownika Szkoły Powszechnej w Pruchniku. W czasie okupacji był współorganizatorem tajnego nauczania w zakresie szkoły średniej. Cieszył się dużym uznaniem społeczeństwa pruchnickiego.

Uwaga!

Redakcja kwartalnika "Ziemia Pruchnicka" zwraca się z prośbą do wszystkich czytelników, mieszkańców naszej "Małej Ojczyzny" o udostępnienie starych dokumentów, pamiętników czy pisanych wspomnień, notatek, zdjęć mających związek z historią, ludnością, architekturą, obrzędami, zwyczajami, kulturą naszej gminy.

Mamy nadzieję, że materiały te staną się źródłem wielu cennych informacji na temat naszej "Małej Ojczyzny".

Jednocześnie zapewniamy, że wszystkie przekazane dokumenty zostaną zwrócone ich właścicielom.

Półmetek rozgrywek piłkarskich za nami

Drużyny piłkarskie zakończyły pierwszą rundę rozgrywek, rundę jesienną – przed nami jeszcze mecze rewanżowe na wiosnę i wszystko będzie jasne.
Czas na krótkie podsumowanie rundy jesiennej, w której to, z terenu gminy Pruchnik uczestniczyło cztery drużyny; "START" Pruchnik, "STRUMYK" Hawłowice, Nafta Gaz Jodłówka i "HURAGAN" Rozbórz Długi.

Zdecydowanie najwyższy poziom piłkarski jeśli chodzi o gminę reprezentują dwie drużyny: "Start" Pruchnik i "Strumyk" Hawłowice. Trzeba mieć nadzieję, że za niedługo dołączą do nich drużyny z Jodłówki i Rozborza Długiego. To wszystko jeśli chodzi o poziom w gminie, bo jeśli przypatrzeć się tabelom w których znajdują się te drużyny, to sytuacja jest diametralnie inna. Wszystkie bez wyjątku okupują dolne rejony tabel, i nic nie wskazuje na to, aby po rundzie wiosennej miało być lepiej.

LKS Pruchnik posiada drużynę występującą w V lidze, juniorów starszych i juniorów młodszych. Siłą rzeczy wydatki tego klubu są niemalże trzykrotnie wyższe niż pozostałych trzech zespołów z terenu gminy. Wiadomo jest, że głównym sponsorem wszystkich drużyn w gminie jest Urząd Gminy w Pruchniku. Dla przykładu aby utrzymać zespół piątej ligi trzeba w niego zainwestować minimalnie 50 tysięcy zł. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że jest to kwota minimalna, która pozwalałaby prowadzić działalność w miarę bez stresu i bez jakichkolwiek kombinacji.

Sytuację pogarsza fakt, że na terenie gminy nie ma większych zakładów, które mogłyby wesprzeć działalność jakiegoś klubu. Dla zainteresowanych podam w przybliżeniu na co wydawane są pieniądze w klubie; transport zawodników – trzy drużyny, delegacje sędziowskie – obserwatorzy sędziowscy, wynagrodzenie trenera, wynagrodzenie gospodarza obiektu sportowego- stadionu, rejestracja zawodników, piaskowanie, wapnowanie płyty stadionu, energia elektryczna – ciepła woda, woda dla zawodników, zakup sprzętu sportowego, kary za żółte lub czerwone kartki . Są to podstawowe i najogólniej pojęte potrzeby klubu, dodając, że zarządy klubów pracują społecznie. Trzeba spełnić te wszystkie podstawowe wymogi, aby drużyny mogły grac w piłkę nożną.

A teraz parę słów o wydarzeniach czysto piłkarskich. Na pewno zespół z Pruchnika nie zaliczy rundy jesiennej do udanej. Powodów jest co najmniej trzy. Pierwszy i najważniejszy to słaba, wręcz groteskowa postawa linii obrony, jest to chyba najsłabsze ogniwo całej drużyny. Nie dziwiłby fakt, gdyby na obronie grali zawodnicy młodzi niedoświadczeni, lecz tu grają zawodnicy mający na swym koncie staż w czwartej lidze, (a w pewnych momentach zachowują się jak trampkarze). Przykład pierwszy z brzegu:mecz który był do wygrania przegrywamy 3:0, w tym dwie bramki tracimy po dziecinnych zabawach z piłką na własnym polu karnym, a trzecia bramka pada po strzale obrońcy głową w niegroźnej sytuacji własnemu bramkarzowi wprost nie do obrony. Nie dużo lepiej bywało w innych meczach, gdzie wystarczyło jednym wykopem piłki oddalić niebezpieczeństwo od swojej bramki, a tu zaczynają się dziwne kombinacje, traci się bramki i kładzie własną drużynę na kolana. Powód drugi to brak zawodnika w ataku, który potrafiłby wykończyć akcję strzałem w światło bramki (nawiasem mówiąc jest to mankament całej drużyny). Trzecia przyczyna to brak wartościowych zmienników w przypadku kontuzji zawodnika. Jest jak jest i niewiele można na to poradzić. Jak już kiedyś pisałem , jest to drużyna amatorska jak wiele innych, żadne środki przymusu nie wchodzą tu w rachubę, pozostaje tylko charakter poszczególnych zawodników, co niestety nie dotyczy wszystkich w równym stopniu. Dlatego miejsce w tabeli jest takie, a nie inne. Jest to miejsce niepewne, bo aby pozostać w V lidze trzeba trzymać się blisko 10- tki i tego zawodnikom i działaczom trzeba życzyć w rundzie wiosennej i w końcowym rozrachunku.

Miejmy nadzieję, że po zimowej przerwie zespół zbierze siły i pokaże swój charakter, a my będziemy oglądać taką piłkę w ich wykonaniu, jaką każdy kibic chciałby widzieć. Czytając ten artykuł, powie ktoś, że jest on pełen krytyki. Otóż nieprawda, są to tylko podstawowe uwagi, które w miarę możliwości należałoby wyeliminować i powinno być lepiej.

Dwa słowa o pozostałych trzech zespołach z terenu gminy. Najkorzystniej z tej trójki prezentuje się zespół z Hawłowic. Drużyna ta rozgrywa swoje spotkania na nowym obiekcie i ma chyba pewne problemy z aklimatyzacją na tej płycie, bo wyniki w rundzie jesiennej nie są najlepsze. Runda wiosenna może będzie bardziej sprzyjająca.

Drgnęło coś i to na lepsze, jeśli chodzi o drużynę "Huragan" Rozbórz Długi. Gra tam obecnie kilku zdolnych młodych chłopców i myślę, że w następnym sezonie zespół ten prezentował się będzie dużo lepiej.

Jeśli chodzi o drużynę "Nafta Gaz" Jodłówka to jakby się coś zacięło. W klasie "C" drużyna ta wygrywała ze wszystkimi jak chciała, zaś po awansie jakby dostała zadyszki. Należy mieć nadzieję, że wszystko co straciła na jesieni odrobi na wiosnę.

Kończąc życzę wszystkim zawodnikom i działaczom zdrowych, wesołych Świąt oraz szczęśliwego i piłkarsko udanego Nowego Roku.

St. Wojdyło

"Pójdźmy wszyscy do stajenki"

fot. archiwalne z kroniki
Gminnego Centrum Kultury,
Sportu i Turystyki w Pruchniku.

IV PODKARPACKI RAJD PIESZY SZKÓŁ IM. JANA PAWŁA II

WYDAWCA: STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ
Zespół Redakcyjny: Stanisław G. Albert, Maria Gwizdała, Natalia Minkowicz-Albert, Zofia Rolewska, Krystyna Sowińska, Halina Wojdyło. Współpracownicy: Andrzej Głąb, Stanisław Górski, Stanisław Olszański, T. Czaczkowski, K. Łuc.
Adres Redakcji: 37-560 Pruchnik, Gminne Centrum Kultury Sportu i Turystyki, ul. Ks. B. Markiewicza 20, tel. 628 80 65
Informator Regionalny finansowany przez Urząd Gminy w Pruchniku
Komputerowe opracowanie graficzne: Piotr Piśko
Druk: USP "Usługopol", 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28, tel.: 621 62 31